Dziś: Śledztwo w sprawie napadu na p. Zdziechowskiego. — Pamiętniki kpt. Orlińskiego.

Nr. 11 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Warszawa, poniedziałek, dn. 4 października 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

P. PIOTR ZAPISEK



mówi na stronicy trzeciej.

P. BEDLEWICZ



nowo zaangażowany tenor opery warszawskiej.

Więc kto winien?

Brak węgla w Warszawie

Przybywa go do stolicy o 50 proc. mniej

Od kilku dni Warszawa odczuwa dotkliwy brak węgla. Normalne zapotrzebowanie stolicy wynosi miesięcznie około 50.000 ton, tymczasem otrzymuje ona zaledwie 50 proc. tej ilości.

Jak nas informują z wydziału zaopatrywania m. st. Warszawy, wstrzymanie dowozu węgla dla Warszawy wywołały jedynie trudności przewozowe, kopalnie bowiem, chętnieby zaopatrzyły nas w węgiel, gdyby miały wagony.

Zakłady Zaopatrywania m. st. Warszawy zamówiły na październik około 20.000 ton.

W Ministerstwie Komunikacji, dokąd zwróciliśmy się w tej niecierpiącej zwłoki sprawie, opowiedziano nam:

— Węgla dlatego brak na rynku wewnętrznym, ponieważ kopalnie wyprzedały już całą swą produkcję na 2 miesiące naprzód, a więc w pierwszym rzędzie kierują węgiel na eksport, chcąc wywiązać się ze swych zobowiązań.

— W zasadzie wagonów nie brak, niech wskażą cyfry: przed gorączką węglową" kopalnie ładowały 3.500 wagonów dziennie, w sierpniu — 6.225, a we wrześniu 6.995.

Śledztwo w sprawie napadu na p. Zdziechowskiego

Bomba pochodzenia wojskowego. — Fotografje oficerów żandarmerji. — Osobnik ze sztywną nogą. „Wykonane, zrobione"

Bomba, którą niecni napastnicy porzucili w mieszkaniu posła Zdziechowskiego, była najprawdopodobniej pochodzenia wojskowego. Przedstawiciel żandarmerji, który bombę tę zabrał, wyraził się podobno, że jest to bomba wojskowa.

*

Dowiadujemy się, że władze śledcze przedstawią posłowi Zdziechowskiemu fotografje wszystkich oficerów żandarmerji, których w randze kapitana w całej Polsce jest zaledwie 80, a w Warszawie około 20. Poseł Zdziechowski, jak wiadomo, oświadczył, że jednego z napastników w mundurze oficera żandarmerji mógłby poznać.

*

Służącego posła Zdziechowskiego Wojciecha Kwaska w czasie napadu przytrzymywał jakiś osobnik w mundurze oficerskim ze sztywną nogą, a więc widocznie kontuzjowany.

*

Po dokonanym napadzie na posła Zdziechowskiego jakiś widocznie przywódca napastników zapytał głośno: Wykonano? Zrobiono? na co napastnicy odpowiedzieli „tak", poczem wszyscy wyszli.

Łódź przed strajkiem

Co robi Ministerstwo Pracy?

ŁÓDŹ, 4.10 — Tel. wł. — Dzisiaj popołudniu przemysłowcy mają udzielić ostatecznej odpowiedzi na propozycje rządowe w sprawie arbitrażu, celem zlikwidowania zatargu w przemyśle włókienniczym. Jak się dowiadujemy, odpowiedź ta będzie miała charakter negatywny. Wobec tego kwestja strajku w łódzkim przemyśle włókienniczym jest prawie przesądzona. Wybuchnie on jeszcze w ciągu tego tygodnia. Należy sądzić, że przerodzi się on w strajk powszechny z tego względu, że pracownicy instytucji użyteczności publicznej wyrazili gotowość przystąpienia do akcji.

Nieudana wyprawa na bandytę Zielińskiego

Wszędzie go widzą

Wczoraj już o godz. 11 w nocy ktoś zaalarmował policję, że w kawiarni przy ul. Chmielnej 104 siedzi sobie najspokojniej bandyta Zieliński i zajada kolację. Niezwłocznie do kawiarni wyruszyły silne oddziały policji i wywiadowcy.

Z okrzykami **„ręce do góry"** policja z rewolwerami wkroczyła do środka kawiarni. **Rzekomym bandytą Zielińskim okazał się spokojny mieszkaniec Warszawy, niejaki Józef Borkowski,** rzeczywiście podobny do Zielińskiego.

Taki sam wypadek podobieństwa do Zielińskiego zdarzył się onegdaj z pasażerem na stacji Pyry i wczoraj we wsi Topiel, gminy Kąty, powiatu Grójeckiego, gdzie za Zielińskiego wzięto jednego z jedzących obiad w restauracji.

Zgon biskupa Chełmińskiego

TORUŃ, 4. 10. (Tel. własny). O godzinie 3 min. 15 rano zmarł ks. biskup dr. Augustyn Rosentreter, biskup Chełmiński. Ś. p. ks. biskup zachorował w piątek, jednakże wczoraj jeszcze czuł się o tyle lepiej, że nie kładł się do łóżka. Po kolacji zaczął jednak odczuwać silniejsze dolegliwości, które zmusiły go do położenia się. Dzisiaj nad ranem nastąpił zgon. Następcą zmarłego biskupa jest Polak ks. biskup Stanisław Okoniewski, mianowany z wiosną tego roku cum jure successionis biskupem chełmińskim.

Poincare i Briand

w oświetleniu niemieckiem

PARYŻ, 4.9. (ATE). „Echo de Paris" pisze, iż **wielkie różnice polityczne między Briandem i Poincare stały się już niewątpliwe. Obu mężów stanu łączy i różni polityka zbliżenia z Niemcami. Poincare i Briand w zasadzie uznają konieczność i korzyści płynące ze zbliżenia z Niemcami, realizacja jednak tej polityki nie wytrzymuje i nie wytrzyma próby czasu.**

Sowieckie odkrycie naukowe?

MOSKWA, 4.10. (A. W.). — Profesor Kłopikow, jak donosi tutejsza prasa, odkrył rzekomo serum, którego wstrzykiwanie zapobiega ciąży u kobiet. (Mają się czem trudzić. P. R.)

ABC rzecznikiem zbiorowej woli stolicy

Dom dla kpt. Orlińskiego

Dar dla st. sierżanta Kubiaka

Cała Warszawa spieszy zadokumentować swoje uczucia podziwu i wdzięczności dla bohaterskich lotników kpt. Orlińskiego i st. sierżanta Kubiaka.

Cegła, cement, żelazo, armatura kanalizacyjna i wodociągowa — oto pobieżny przegląd zgłoszeń, zadeklarowanych przez najpoważniejsze przedsiębiorstwa.

Ba, nie brak już i zapasów spiżarnianych: Cukrownia „Gosławice", chcąc osłodzić dzielnemu kapitanowi pierwsze chwile pobytu we własnym domu, zadeklarowała **worek cukru**, a znana firma St. Geneli i S-ka — **pięćdziesiąt butelek swych znakomitych wódek i likierów.**

Dziś zbiera się w Radzie Miejskiej Stołeczny Komitet Obywatelski, pod przewodnictwem pana senatora Ignacego Balińskiego, prezesa Rady Miejskiej, przy współudziale p. płk. Rayskiego, szefa lotnictwa wojskowego. Staje się oczywistem, że inicjatywa, rzucona przez „ABC", złożenia daru naszym bohaterskim lotnikom była wyrazem uczuć i woli całego społeczeństwa.

Potrzeba było tylko tej iskierki, aby we wszystkich sercach zapłonął wielki ogień wdzięczności i podziwu, którego widomem świadectwem stanie się dom kapitana Orlińskiego i dar dla starszego sierżanta Kubiaka.

Zmiana w Komisarjacie Rządu

Nowy Komisarz objął urzędowanie

Dziś o g. 9 rano urzędnicy Komisarjatu Rządu żegnali ustępującego na stanowisko Ministra Spraw Wewnętrznych, gen. Sławoj - Składkowskiego.

Po przemówieniu pożegnalnem gen. Sławoj - Składkowskiego, który dziękował wszystkim za intensywną współpracę, zabrał głos zastępca Komisarza Rządu, p. Bellicz, poczem przemówił w imieniu urzędników, naczelnik wydziału prezydjalnego Kom. Rządu, p. Świerczewski i żegnał ustępującego Komisarza, wreszcie, zabrał głos p. Jaroszewicz, następca gen. Sławoj - Składkowskiego.

Nowy Komisarz Rządu p. Władysław Jaroszewicz, z wykształcenia jest inżynierem i prawnikiem. Był w swoim czasie Inspektorem Policji Państwowej, potem prowadził przedsiębiorstwo leśne do spółki ze zmarłym b. Komisarzem Rządu ś. p. Franciszkiem Anuszem.

GIEŁDA

Usposobienie rynku akcyjnego w dalszym ciągu wyczekujące, obroty niewielkie i to przeważnie papierami najbardziej popularnymi, jak Bank Polski, Starachowice, Żyrardów i t. p.

Kursy większym zmianom nie podlegają, choć z trudnością dają się utrzymać, a odbiorców trzeba pozyskiwać drobnemi groszowemi ustępstwami.

Oskarża się spekulację o umyślne urabianie słabej tendencji, aby przedłużyć i wyzyskać obecną depresję na giełdzie, gdyż już na najbliższą przyszłość spodziewana jest poprawa.

Dziś w godzinach przedgiełdowych wymieniano kursy:

Bank Polski 82.50, Cukier 2.80, Węgiel 70, Starachowice 1.96, Rudzki 1.20, Żyrardów 12.25.

Dla dolara tendencja utrzymana.

Bank Polski płaci po dawnemu za dolary efektywne 8.95, drobne banknoty 8.94, czeki 8.98.

Dolar w wolnych obrotach tranzakcje 9.02, w żądaniu 9.02 i pół.

Ruble złote 4.88—4.89.

NASZE ABC

NA ZDAR!

Stolica gości od dzisiaj rana wycieczkę dziennikarzy czechosłowackich. Zdawna zapowiadana i kilkakrotnie odkładana nakoniec doszła do skutku. Po Krakowie, Lwowie, Zagłębiu naftowem, Wołyniu, Wilnie, mili goście przybywają do Warszawy.

Zbliżenie polsko - czechosłowackie jest koniecznością historyczną. Postępuje też ono ciągle pomimo rozlicznych trudności.

Zasadniczym wszakże warunkiem zbliżenia jest wzajemna znajomość i wzajemne rozumienie się. Pod tym względem jest do zrobienia bardzo wiele.

O roli prasy w zbliżeniu wzajemnem, wzajemnem rozumieniu wspólnych interesów, wzajemnem poznawaniu się — zbyteczna jest wspominać.

Witając radośnie Kolegów czechosłowackich, pierwszą oficjalną wycieczkę dziennikarzy czechosłowackich w Polsce — w głębokiem przekonaniu, iż przyczyni się ona do ściślejszego nawiązania stosunków i służyć będzie idei wzajemnego zbliżenia, iż będzie ona początkiem realnej współpracy prasy czechosłowackiej i polskiej — wołamy:

— Czechosłowaccy dziennikarze niech żyją! Na zdar!

NIE DAMY GDAŃSKA.

Tendencje ugodowe w stosunku do Niemiec, jakie po ostatniem spotkaniu Brianda ze Stresemannem ujawniły się w pewnych kołach finansjery, przybierają niekiedy formy, które w opinji polskiej wywołać muszą usprawiedliwione zaniepokojenie. Organ tej finansjery, paryski „Journal de Finance", doniósł przed kilku dniami, iż w trakcie odbywających się rokowań „delegaci niemieccy dali do zrozumienia, że interesują się głównie sprawą granic wschodnich", Francja zaś „gotowa byłaby zgodzić się na oddanie Gdańska Niemcom, gdyby dano poważne odszkodowanie rządowi polskiemu". Po tej rewelacji następuje druga, jeszcze bardziej nieprawdopodobna, że „rząd polski nie zachowuje się odmownie (!!) wobec takiego układu", a największe zaniepokojenie musi wzbudzać fakt, iż urzędowa Pol. Ag. Telegr., podając te sensacyjne informacje, ze swej strony nie opatrzyła ich żadnym komentarzem ani zaprzeczeniem.

Opinja polska musi w tej sprawie zająć natychmiast stanowisko najbardziej zdecydowane. Niema „odszkodowań, któremi możnaby zapłacić Polsce za Gdańsk, bo niema siły, która mogłaby zmienić odwieczny bieg Wisły i żadne ofiary nie są dla narodu polskiego zbyt wielkie, jeśli chodzi o wolny dostęp Polski do Bałtyku.

W myśl rezolucji Rady Ligi Narodów z czerwca 1921 r. obrona militarna Gdańska należy do Polski. Z prawa tego, w razie potrzeby, potrafi Polska w pełnej mierze skorzystać. Nie jesteśmy zwolennikami metody „pobrzękiwania szabelką", ale są sprawy, które trzeba stawiać jasno, bez żadnych niedomówień. Wszelkie liczenie na „wątpliwość" polską w sprawach dotyczących jej bytu musi się skończyć zawodem. Mówimy wyraźnie: kto wbrew Traktatowi Wersalskiemu chce oddawać Gdańsk Niemcom, chce wojny.

Młodzież lwowska

broni honoru armji i wszechnicy

LWÓW, 4. 10. (Tel. własny). We Lwowie odbył się wczoraj tłumny wiec akademicki, zwołany przez Lwowski Komitet Akademicki. Celem wiecu było zaprotestowanie przeciwko szerzeniu dezorganizacji w armji, a równocześnie przeciwko zarzutom, rzucanym przez posła Schippera przeciwko lwowskiemu unwersytetowi.

Uchwalono rezolucje, w których stwierdzono, że przeznaczeniem armji jest obrona granic w czasie wojny, w czasie zaś pokoju praca nad wojennem przysposobieniem narodu. Młodzież nie może pominąć objawów bezkarnego łamania dyscypliny wojskowej w związku z wydarzeniami politycznemi, jak to miało miejsce ostatnio w napadzie urządzonym przez oficerów na posła Zdziechowskiego.

W drugiej sprawie postanowiono zaapelować do władz akademickich, by nie bacząc na zamieszczone w dziennikach sprostowanie posła Schippera zażądać odpowiedniego zadośćuczynienia oraz ukarania posła za oszczerstwa.

Wiec zakończono odśpiewaniem Roty.

Strach ma wielkie oczy

Petarda w roli bomby

Wiele hałasu o nic

Godz. 6 m. 30 wieczorem. Komisarjaty 9 i 13, zaalarmowane wiadomością, że szykuje się zamach na Belweder i że pierwszą bombę już rzucono, mobilizują swe rezerwy.

Ruch... hałas.. pośpiech...

Policjanci biegną pod Belweder.

Istotnie huk był, ale gdzie są zamachowcy?

Poszukiwania okazały się daremne. Pomimo szczegółowej rewizji, terorystów nie odszukano.

Okazało się, że sprawcą zamachu był jakiś „gavroche" warszawski, który zabawiając się przyjemnie, podłożył, w pobliżu stajen wojskowych, petardę pod tramwaj.

Wiele hałasu o nic.

Ze zjazdu inżynierów kolejowych

Dziś, w trzecim dniu zjazdu związku inżynierów kolejowych, pierwszy referat wygłosił inż. Walenski, p. t. „Psychotechnika w zastosowaniu na niemieckich kolejach państwowych". Następnie o „wypadkach kolejowych w świetle psychotechniki" mówił inż. J. Wojciechowski.

O g. 1 po południu uczestnicy zjazdu gremjalnie udają się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożą okazały wieniec

Listonosze żądają lepszych mundurów

Drugi dzień zjazdu niższych pocztowców

Dziś przy udziale około 100 delegatów, pod przewodnictwem p. Buraczka (Lublin) obraduje w dalszym ciągu zjazd związku niższych funkcjonarjuszów pocztowych.

Obrady przedpołudniowe wypełniły prace komisji, między innemi komisji poprawy bytu i mundurowej.

Niżsi funkcjonarjusze pocztowi dopłacają dotychczas 25 proc. wartości mundurów, płatnych w czterech ratach. Mundury te zrobione są z lichego materjału i źle skrojone. Otóż listonosze i woźni pocztowi chętnie zapłacą owe 25 proc., ale żądają, aby materjał i krój mundurów był lepszy, a pozatem, by rozłożono splacanie należności na 4 raty.

Pijany motylek, zaczepia niewiasty

Dzielna panna Żurawiec powaliła adonisa „cnock-out"

Wczoraj wieczorem w gmachu cyrku odbywał się benefis znanego artysty operetkowego Józefa Redo. Na koncert wybrała się również p. Kazimiera Żurawiec (Plac Grzybowski 3).

Po koncercie, niewiasta, mocno poirytowana tym, że sama wracać musi do domu, poszła się nieco przejść nad Wisłę.

Nowy Świat, Smolna...

— Czy pani mieszka sama?...

Panna Kazimiera się obejrzała i, o zgrozo, skonstatowała, że już od Nowego Światu podąża za nią, jakiś, „lekko zawiany" jegomość.

— Dziękuję panu, towarzystwa nie pragnę...

— Ale... pro... proszę pani — i charakterystyczny acz niezbyt „salonowy" ruch ręką.

Zirytowawszy się na serjo p. Kazimiera odwróciła się i tak „wyrżnęła w łeb" niefortunnego adonisa, że potoczył się do rynsztoka i tam spokojnie spoczął.

Ponieważ omdlenie donżuana wydało się p. Kazi podejrzane, a nie chciałaby, nawet w słusznej sprawie, mieć trupa na sumieniu, poszła po policjanta.

Efekt nadejścia „stróża bezpieczeństwa" był wszelako całkiem niespodziewany. Domniemany trup zerwał się na równe nogi i w nogi.

Po krótkim wyścigu, zbiega ujęto, przyczem okazało się, że amatorem płci pięknej jest p. Lejba Schmetterling.

Pijany motylek dostał tak mocno „w łeb", że jak sam przyznaje, porządnie go zamroczyło.

Cóż u licha?

Czy nie nauczą się jeździć?

Przed domem nr. 120 przy ul. Grochowskiej samochód jadący z pasażerami w stronę Wawra, a prowadzony przez szofera Bernarda Piętkowskiego (Nowowiejska nr. 19) zderzył się z furgonem prowadzonym przez Jankla Szykowskiego (Brzeska 13). Wskutek zderzenia, pasażerka Joanna Detowska, lat 38 (Nowogrodzka nr. 10) była uderzona dyszlem w głowę. Pogotowie przewiozło poszwankowaną do szpitala Przemienienia Pańskiego.

— Samochód nr. 19223 jadący w stronę Pelcowizny prowadzony przez szofera Nikifora Drobina (Pawia nr. 68) przy zbiegu ul. Białołęckiej i Pobożańskiej przejechał 3-letnią Janinę Suskę (Pobożańska nr. 17). Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie i przewiózł dziewczynkę do szpitala im. Karola i Marji.

Pali się

W majątku Klucz gm. Góra pow. Warszawskim z niewiadomej przyczyny spaliła się sterta żyta wartości 4,000 zł., należąca do dzierżawcy Niepokojczyńskiego.

— We wsi Duchnice gm. Ożarowie również z niewiadomej przyczyny spłonęła sterta żyta i sterta owsa wartości 3,000 zł. należąca do Leonardy Jarugi.

— We wsi i gm. Pomiechowo z niewiadomej przyczyny spłonęła doszczętnie stodoła ze zbożem i słomą należącą do Anny S[illegible]wskiej.

Koń zabójcą

54-letni Lejzor Rozental, woźnica, w czasie obrządzania koni w stajni swej w Grójcu był *kopnięty przez konia w brzuch*. Nieprzytomnego Rozentala przewieziono koleją do Warszawy i umieszczono w szpitalu żydowskim, gdzie nieodzyskawszy przytomności, *życie zakończył*.

Zmarły pozostawił żonę i 8 dzieci. Pogrzebem zajmuje się „Tow. Ostatnia Posługa".

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

Prezes Rady Ministrów Marszałek Piłsudski przyjął wczoraj w Sulejówku przybyłego z zagranicy Ministra Zaleskiego, który informował p. Premjera o wynikach swej podróży. Równocześnie omawiano sprawę obsadzenia teki spraw zagranicznych. Mianowanie Ministra Zaleskiego nastąpić ma w dniu dzisiejszym.

Rada Ministrów odbyła wczoraj o godz. 5-ej popoł. pierwsze posiedzenie organizacyjne, które przeciągnęło się do godz. 8-ej wiecz.

Ministrowie Bartel, Kwiatkowski i Romocki wyjechali wczoraj o godz. 9-ej wiecz. na otwarcie linji kolejowej Podzamcze—Kalety, które odbędzie się w dniu dzisiejszym. Nowa linja kolejowa połączy bezpośrednio Śląsk z Pomorzem.

Akademja ku czci Kasprowicza odbyła się wczoraj wieczorem w sali Rady Miejskiej, która, niestety, świeciła pustkami. Wstyd!

5.000 złotych proponuje zebrać „Gazeta Warszawska Poranna" z przeznaczeniem na nagrody za wykrycie sprawców ohydnego napadu na posła Zdziechowskiego.

Gmach seminarjum duchownego poświęcono wczoraj w Łodzi przy udziale ks. Kardynała Kakowskiego.

Sytuacja przedstrajkowa w Łodzi przedstawia się poważnie. Wczoraj odbyły się w Łodzi liczne wiece robotnicze. Decyzja co do ewent. strajku ma zapaść dziś.

Kongres Paneuropejski w Wiedniu rozpoczął się wczoraj. Z Polski byli obecni: poseł M. Dąbrowski i skrzypek Huberman.

Samolot Paryż-Londyn uległ katastrofie. Siedem osób spłonęło.

Gorącą wodą w męża

Zamieszkały przy ul. Środkowej nr. 4 Władysław Leszczyński lat 41 z zawodu szewc, który ożenił się w czerwcu r. bież., wczoraj posprzeczał się z żoną.

W czasie sprzeczki Leszczyński otrzymał cios butelką w głowę, nadto zaś mściwa żona usiłowała oblać męża gorącą wodą. Ponieważ ten w porę nachylił się, przeto gorąca woda poparzyła go tylko w szyję.

Rannego i poparzonego Leszczyńskiego policjant przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Zmiana pragmatyki urzędniczej

domaga się dyskusji publicznej

„ABC" oddaje chętnie swe łamy dla omówienia tej sprawy

Wczoraj poruszyliśmy sprawę zamierzonej przez gabinet prof. Bartla rewizji pragmatyki urzędniczej, zaznaczając, że

zdaniem szerokich kół urzędników państwowych zamierzona rewizja nie byłaby w skutkach swych korzystna.

Ze stanowiska potrzeb naszej młodej administracji państwowej wzruszenie zasady stałości urzędniczej mogłoby doprowadzić

do bardzo niebezpiecznych fermentów wśród personelu urzędniczego,

który byłby w ten sposób pozbawiony

poczucia pewności jutra.

Nikt nie twierdzi, że każdy urzędnik prze to samo, że jest stabilizowany, powinien być nieusuwalny. Byłby to absurd. Wszak art. 54 pragmatyki urzędniczej z 1922 roku przewiduje taki wypadek, kiedy ustalony w służbie urzędnik przestaje odpowiadać potrzebom administracji państwowej i może być zwolniony.

W zamierzonej rewizji pragmatyki urzędniczej chodzi więc o co innego, a mianowicie o

oparcie pragmatyki na nowych zasadach,

a więc o głębokie przeobrażenie prawno-publicznego stosunku urzędnika do Państwa.

Jest to sprawa zbyt wielkiej wagi, aby ją można było załatwić bez uprzedniego

poddania jej wszechstronnej dyskusji publicznej.

A tymczasem, może się tak stać, iż Rząd (o ile oczywiście gabinet Marszałka Piłsudskiego myśl tę podejmie) pewnego pięknego dnia ogłosi nowelę do pragmatyki urzędniczej, jako rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, wydane na mocy ustawy o t. zw. pełnomocnictwach i... klamka zapadnie.

Tak być nie może. W sprawie zasadniczych podstaw pragmatyki urzędniczej mogą być różne zdania, które w izbach ustawodawczych i poza niemi byłyby się starły. Chodzi więc o to, aby i w obecnych warunkach prawnych takie starcie poglądów miało miejsce. W każdym razie

tak poważnej sprawy „pocichu" załatwić nie można.

ABC oddaje chętnie swe łamy zarówno urzędnikom państwowym, jak i znawcom, celem wszechstronnego przedyskutowania tak doniosłej dla Państwa sprawy.

WESOŁE ECHA

— Widzisz tego pana: to jest najlojalniejszy obywatel w Polsce.

— Dlaczego?

— W niedziele i święta w swoim własnym domu pije wódkę tylko z filiżanki

Więcej wywozu — mniej przywozu

Dziwy naszego bilansu handlowego

Może Ministerstwo Przemysłu i Handlu zechce rzucić na nie nieco światła

W ostatnio ogłoszonych danych statystycznych, obrazujących nasze stosunki handlowe z zagranicą **w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy bieżącego roku** niektóre cyfry są tak bardzo zastanawiające, i tak dziwne, że wyjaśnienie ich przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu byłoby rzeczywiście bardzo pożądane.

I tak **drzewo (materjały i wyroby drzewne)** figurują w tegorocznym wywozie w następujących cyfrach:

3.285.550 ton — 135.582 tys. zł.

W tym samym okresie czasu roku biegłego wywóz drzewa z Polski przedstawiał się nieco inaczej:

2.145.698 ton — 168.033 tys. zł.

Proszę uważnie porównać powyższe dane liczbowe. Odrazu, na pierwszy rzut oka widać, że **w roku 1925 wywieźliśmy drzewa znacznie mniej, niż w roku 1926, ale uzyskaliśmy za nie znacznie więcej.**

Dlaczego? Na to krótkie „dlaczego" społeczeństwo pragnęłoby niezawodnie uzyskać miarodajną odpowiedź.

To samo dotyczy, choć w mniejszym stopniu, i **węgla.** W roku bieżącym (od stycznia do sierpnia włącznie) wywieźliśmy węgla

8.130.741 ton za 140.609 tys. zł.,

gdy w roku ubiegłym w tym samym okresie czasu wywieźliśmy tylko

5.663.050 ton za 100.253 tys. zł.

Co widać z porównania powyższych danych liczbowych?

Oto widać, że

wywóz węgla w roku 1926 wzrósł o 45 proc., ale wpływy z tego wywozu wzrosły tylko o 40 proc.,

gdy powszechnie wiadomo, że ceny węgla w roku bieżącym na rynkach europejskich są znacznie wyższe.

I znowu... dlaczego? I na tę sprawę byłoby dobrze rzucić snop światła z góry.

Dziwy naszego bilansu handlowego są... dziwne i niepokojące. Wywozimy więcej, a pożytku mamy z tego mniej. Dlaczego?

„ABC" prześwietla drożyznę

Jak ludzie różnych zawodów ją odczuwają?

Dziś zabiera głos w sprawie drożyzny p. Piotr Zapisek, szofer.

Szofer p. Piotr Zapisek

— Przed wojną mniej zarabiałem rubli, niż dziś złotych— mówi „ABC" szofer p. Piotr Zapisek, popularnie zwany przez kolegów „Piecha" — a mimo to lepiej żyłem.

Miałem 60 rb. miesięcznie; z tego wydawałem na mieszkanie z utrzymaniem do 35 rb., a za resztę mogłem sobie co miesiąc sprawić czy obuwie, czy coś z ubrania, czy wreszcie — zażyć częściej jakiejś przyjemności.

Dziś — pozornie zarabia się aż 5, 6, czy 8 złotych codziennie a człowiek się frasuje, jakby tu powiązać koniec z końcem... A ile dyba na człowieka wydatków niespodziewanych, nim człowiek zdąży się obejrzeć łup — już ma zapisaną grzywnę; a ile razy niesłusznie!?

Za czasów Makowskiego zarabiało się więcej; ale jak zaczęto robić szoferów, to stała się taka konkurencja, że dziś z trudem człowiek dochrapać się może... 250 zł.

A jak się żyje teraz za 250 zł., to nie trzeba państwu o tem mówić — zakończył p. Zapisek.

Mili goście

Przyjazd dziennikarzy czechosłowackich

Dzisiaj rano o godzinie 7 przyjechali uczestnicy wycieczki dziennikarskiej czechosłowackiej. Goście jadą dwoma wagonami sypialnemi. Na dworcu oczekiwali ich przedtawiciele dziennikarstwa z red. Dębickim, przewodniczącym związku syndykatu dziennikarzy polskich na czele, następnie przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych z szefem wydziału prasowego, Min. Grabowskim na czele, przedstawiciel Komisarjatu Rządu Świerczewski, poseł czechosłowacki Flieder, członkowie towarzystwa polsko-czechosłowackiego i t. d.

W sali recepcyjnej powitał gości prezes Dębicki, a odpowiadał mu kierownik wycieczki prezes syndykatu dziennikarzy czechosłowackich sen. Pichl. Goście stanęli w hotelu Polonia.

Dzisiaj rano goście złożyli wizyty oficjalne Premjerowi, ministrowi Spraw Zagranicznych, Prezydentowi Miasta, Prezesowi Rady Ministrów i Prezesowi Syndykatu. Następnie zwiedzali Zamek Królewski, Łazienki, w południe złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, a o godzinie 2 podejmować ich będzie towarzystwo polsko-czechosłowackie śniadaniem w salonach Hotelu Europejskiego.

Wśród gości znajduje się szereg zasłużonych propagatorów zbliżenia polsko - czechosłowackiego, żeby wspomnieć pp. Pichla, Svihovsky'ego, Czervinkę, Kopeckiego, a przedewszystkiem Adolfa Czarnego, który na każdym kroku spotyka się z wyrazami pełnego szacunku i uznania.

BOLESŁAW ORLIŃSKI. 5)

Przedruk zastrzeżony.
Copyright by „ABC". Warszawa.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Szpara w śmigle nie zmniejszyła się wprawdzie, ale się i nie zwiększyła — pozostała dla nas znakiem zapytania.

— A myśmy już sądzili, że panowie nie przylecicie, — przywitał mnie komendant lotniska, przy takiej pogodzie dobry gospodarz psa na dwór nie wypędzi.

Niezmordowany Kubiak polecił włóczyć aparat do hangaru i zabrał się do szczegółowych oględzin. Po mnie przyszedł samochód, którym pojechałem natychmiast do miasta. Pierwszą moją czynnością było nadanie telegramu.

„Pribył Kazań".

Tego rodzaju telegramy wysyłałem po ukończeniu każdego etapu do poselstwa w Moskwie. Drugi etap w linji prostej wynosił 750 kilometrów, pogoda mnie jednak zmusiła do lotu zygzakami. Wnosząc z pozostałości benzyny przebyłem 900 kilometrów.

A więc po pierwszym dniu lotu dzieliła mnie od Warszawy odległość 2 tysięcy kilometrów.

Pierwsze wrażenie nie było nadzwyczaj dodatnie dla miasta. Ulice pokryte kałużami, przedmieścia zupełnie nieoświetlone, w śródmieściu również nadmiar światła nie dał się zauważyć.

Przywieziono mnie do hotelu „Kazanskoje podworje", — były to raczej pokoje umeblowane w nienajlepszym gatunku. Zaledwie zdążyłem rozkwaterować się, zjawił się komendant miasta, oraz przedstawiciel Awiachimu.

Komendant miasta był tatarem. Dopiero wówczas przypomniałem sobie, że przecież przyleciałem ze stolicy republiki rosyjskiej do stolicy republiki tatarskiej.

Po krótkim przemówieniu, — części oficjalnej, powitania, przybyli zaprosili mnie na kolację. Zeszliśmy na dół. Tutaj dopiero po raz pierwszy w tym dniu po 2 tysiącach kilometrów drogi mogłem spokojnie usiąść i dobrze zjeść.

Na początku kolacji, gdyśmy dopiero zdążyli rozgadać się, stał się ciekawy epizod. Do restauracji weszła jakaś niemrawa niewiasta:

— Towarzysze, ofiarujcie na podtrzymanie strajkujących górników angielskich!

Bez chwili namysłu dobyłem rubla i wrzuciłem do skarbonki. Kwestarka oddaliła się. Jeden z dygnitarzy bolszewickich wytrzeszczył oczy ze zdziwienia.

— Cóż to, towarzyszu? — Przecież wy — polskij imperjalist, i składacie ofiarę na podtrzymanie strajku?

— No tak, proszę pana, przecież nasi górnicy nie strajkują.

Nie mogłem tak długo pozostać w restauracji, jakby chcieli tego bolszewicy. Musiałem wypocząć przed następnym etapem.

Zrana przed wejściem do hotelu już oczekiwał na mnie samochód. Pogoda była plugawa. Pojechaliśmy pomimo to na lotnisko, i rozpoczęliśmy uważnie rozglądać się po niebie.

W tej samej chwili od Wołgi nadciągnęło pasmo mgły i zakryło szczelnie wschód. Po kilku minutach rozpoczął się silny deszcz.

Wiedziałem, że mam do przebycia bardzo trudny etap. Aż do gór Uralskich nie było wcale terenów możliwych do lądowania. Wszystkie chmury, w których nurzałem się dnia poprzedniego, poszły dalej na wschód i oczekiwały na mnie przed Uralem.

Przygnębiony, powróciłem do miasta: postanowiłem przeczekać dzień w Kazaniu.

Dopiero teraz mogłem dokładnie przyjrzeć się miastu. Krzywe uliczki, bezpretensjonalne kamienne domy, liche bruki, — oto zewnętrzny widok stolicy republiki tatarskiej. Ludność na ulicach mieszana, więcej zresztą rosjan, niż tatarów. Na szyldach pomimo to język tatarski na pierwszem miejscu.

— A w tym oto domu sprawował sądy Pugaczow, — odezwał się towarzyszący mi komisarz bolszewicki.

Historyczny dom niczem nie różnił się od innych, tak samo bezbarwny, tak samo pozbawiony jakiegokolwiek stylu architektonicznego.

Kubiak, zmęczony pracą poprzedniej nocy, położył się natychmiast spać, ja zaś, żeby zabić czas, rozpocząłem wędrówkę po mieście. Nic jednak nie przykuwało do siebie specjalnej uwagi. Liche meczety wcale nie nosiły na sobie cech łączności z egzotycznym wschodem. Jeszcze liczniejsze cerkwie nużyły swoim jednostajnym „stylem". Znać było po nich odrazu, że zbudowane były przez ludność napływową. Na niektórych widniały lakoniczne szyldy:

„Klub ... pułku piechoty".

Mury cerkwi były oblepione plakatami, wzywającymi wszystkich chywateli do czytania pisma „bezbożnik". Od czasu do czasu na ulicy spotykałem popa, zawsze w postrzępionych szatach.

Na szarem tle tego miasta piękny kontrast stanowił kreml kazański — wyniosły dumny gród, na murach swoich noszący ślady wojny o niepodległość za czasów Iwana Groźnego, walki półdzikiego plemienia tatarskiego z pseudo-cywilizacją rosyjską.

(C. d. n.).

Wymierająca stolica

Jak dziś wygląda Petersburg?

W ciągu 10 lat opuściło jego mury 2 miljony ludzi

W bardzo oryginalny sposób witany jest w Petersburgu każdy, kto przybywa do tej świetnej swego czasu stolicy Rosji koleją z Moskwy. Wprawdzie zaraz po wyjściu z dworca wzrok jego mile pieści dzieło znakomitego rzeźbiarza Trubeckoja — pomnik Aleksandra III; żeby jednak turysta nie uległ złudzeniu i nie zapomniał, gdzie się znajduje, — na pomniku tym widzi wyryte słowa następujące:

Ojciec mój (t. zn. Aleksander II) i syn (Mikołaj II) zostali zgładzeni; mnie los prześladuje nawet po śmierci, bo stoję tu, jako straszny upiór przed narodem, który raz na zawsze zrzucił jarzmo arystokratycznych rządów".

Kto znał Petersburg przedwojenny, temu dzisiejsze nazwy ulic nic nie mówią; od r. 1917 ulegają one nieustannym zmianom. Inaczej nazywają się dzisiaj, ogrody, parki, pałace i muzea ;a jeśli kto pragnie zapamiętać sobie nazwiska tych „rewolucjonistów", którym zawdzięczać trzeba nietylko upadek dynastji, lecz i wielką katastrofę Rosji, — ten niech się uda w okolice admiralicji, pałacu zimowego i twierdzy petropawłowskiej; tam na każdej ścianie znajdzie coraz to inne „historyczne" nazwisko.

Wogóle Petersburg jest miastem na wymarciu, skoro w ciągu ostatnich lat dziesięciu jego mury opuściły

dwa miljony mieszkańców.

Zmusił ich do tego głód, nędza i prześladowania czekistów; kto nie mógł miasta opuścić, ten ginął od tyfusu i cholery. Jak dalece ludność dawnej stolicy cesarskiej zmalała, świadczą następujące cyfry:

w r. 1916 Petersburg miał 2 i pół miljona mieszkańców, a w roku 1920 było ich już tylko 700 tys.

Swego czasu zamieszkiwała Petersburg wielka armja robotnicza, licząca około 400 tys.; byli to ludzie syci i zadowoleni. Dziś, kiedy w myśl haseł sowieckich tej właśnie warstwie powinnoby dziać się najlepiej, — robotników jest zaledwie **100 tysięcy**, lecz i z pośród tej małej stosunkowo liczby bar żyć robotnik przed bolszewickim przewrotem.

Sklepy zatraciły dawny przepych; przeważają wśród nich księgarnie (księgarnie wogóle urządzają bolszewicy gdzie się tylko da), a w nich literatura rewolucyjna. Ale cechą najbardziej ciekawą obecnego Petersburga są podmiejskie kramy, gdzie obok kosztownych futer są obrazy i rzeźby, bielizna i ubranie, a nawet nieco kosztowności: to dawni bogacze. jeśli jeszcze żyją, wyzbywają się resztek fortuny i odzieży za kawałek chleba.

Domy się walą nawet w śródmieściu, cóż dopiero mówić o bardziej oddalonych punktach, w których ruiną grożą nieraz całe dzielnice; najpierw uszkodziły je walki uliczne, zamachy i t. p., teraz zaś do reszty dogryza ząb czasu, mający dostęp tym łatwiejszy, że mróz i deszcz bardzo mu pomagają.

Ale najsmutniejsze wrażenie, szczególnie na tych, którzy znają ten dawny Petersburg, dzo wielu cierpi głód i nędzę, a żaden nie żyje tak, jak mógł robi Newa. Ma się wrażenie, patrząc na nią. że

w Petersburgu wybuchł strajk generalny, który trwać ma wieki całe.

Newa, której brzegi tak cudnie ujęto swego czasu w granitowe ściany, nad którą ciągnęły się długim sznurem przepyszne pałace, dziś jest rzeką kraju umarłych; ani jednego nie widać na niej statku, ani jednej łódki, rybak nawet nie uwija się po jej lustrzanej powierzchni. Praca w porcie całkowicie zamarła, żaden galar nie przybywa i nie odjeżdża, a to wrażenie gniotącej martwoty potęguje jeszcze fakt, że szyby w oknach pałaców są wybite całemi tysiącami. Ma się wrażenie, że człowiek przez pomyłkę trafił do

miasta zadżumionych.

Przyznać trzeba, że chyba nigdzie bolszewicy tak w całej pełni nie wykazali swego talentu niszczenia, jak właśnie w dawnej stolicy. Jeszcze takiej „pracy" lat kilkanaście, a Petersburg zacznie już należeć do wspomnień jedynie.

Z myśli Forda

Pasożytnictwo człowieka i przedsiębiorstwa

Ze wszystkich pasożytów najmniej można tolerować pasożyta-człowieka. Można usprawiedliwić obecność pasożytnictwa w przyrodzie, lecz nigdy wśród ludzi. Człowieka, który nie żyje na swój własny koszt nie można wytłumaczyć. Ci, którzy pozwalają pasożytom żerować na swym ciele najbardziej są winni. Pasożyt tylko tam się zagnieżdża, gdzie się mu na to pozwoli. Pasożytnictwo może się usadowić tylko w takim przedsiębiorstwie, którego puls bije zbyt wolno. Pasożytnictwo nikiem nie zasila, lecz wycieńcza, nie jest w stanie usunąć marnotrawstwa, odbiera energję i poczucie odpowiedzialności u swej ofiary, niezależnie, czy nią jest człowiek, czy przedsiębiorstwo.

Podróż Lloyd Georgea

Wybiera się do Rosji sowieckiej

Lloyd George, ktory już tej jesieni wybierał się w podróż po Rosji sowieckiej, odłożył ją podobno aż do wiosny. Z podróży tej pisma angielskie kpią, co się zmieści; tak np. „Morning Post" pisze, że

ponieważ język rosyjski nieco się różni od walijskiego, więc „nasz największy mówca będzie musiał po raz pierwszy w swem życiu milczeć".

Tajemnice Rosji bolszewickiej — pisze dalej to pismo — są silnie strzeżone przez bastjony Kremlinu; nie przeniknie ich napewno umysł politycznego pielgrzyma — Lloyd George'a. Trudno jest nawet zapewnić, czy w c ciągu swej podróży Lloyd George zdoła się przekonać, że np. Charków jest nazwą guberni, nie zaś, jak dotąd przypuszczał, nazwiskiem jednego z sowieckich generałów.

Nieznajomość geografji u Lloyd George'a zaczyna być już tak niezwykła, że kpią z niej właśni ziomkowie jego. Szkoda, że tak późno dopiero to zauważyli.

Nic nowego i strasznego pod słońcem

Tragedja śp. Statkiewicza przypomina tragedję doktora Bielewskiego, który w 1907 r. zamordował żonę i troje dzieci

— Dlaczego? Za co? Poco? Co było przyczyną? — takie pytania stawiają sobie wszyscy, głowiąc się **nad przyczyną tragedji wyższego urzędnika Statkiewicza**, który niedawno zamordował żonę i dwoje dzieci, a później popełnił samobójstwo.

Ale „wszystko to już było", — mówił stary mędrzec Ben-Akiba.

Otóż Polacy z Białej Rusi niezawodnie przypominają sobie tragedję doktora medycyny Bielewskiego w 1907 roku w Mohylowszczyźnie.

Doktór Bielewski, zamożny obywatel ziemski, były marszałek szlachty, pewnej nocy zamordował żonę i troje dzieci z drugiego małżeństwa, przyczem **dwoje dzieci z pierwszego małżeństwa**, które spały w sąsiednim pokoju, zostały przy życiu.

Wszyscy wówczas głowili się nad straszną tajemnicą.

Dopiero po roku tragedja Bielewskiego wyjaśniła się całkowicie.

Okazało się, że Bielewski w trzy lata po zawarciu drugiego małżeństwa (pierwsza żona umarła mu) dowiedział się, że się ożenił z własną córką, która pochodziła z nieprawego łoża.

Będąc studentem medycyny w Moskwie, kochał się on w pewnej „kursistce" (studentce). Panna ta miała zostać matką jego dziecka, lecz przed rozwiązaniem opuściła Moskwę i zniknęła z horyzontu.

W dwadzieścia lat potem, będąc wdowcem, spotkał się Bielewski z piękną panną, z którą się niebawem ożenił.

Potem sie okazało, że była to jego córka, dziecko owej „kursistki".

Gdy się o tem przekonał, postanowił zabić żonę i dzieci, pochodzące ze stosunku kazirodczego.

Doktór Bielewski dokonał tego czynu w nocy. Pani Bielewska, kobieta niezwykłej urody, słodko spała i zapewne nie odczuła nawet strzału. Ale jedno dziecko obudziło się i stawiło pewien opór...

Może czas, ten cudowny mędrzec, oświetli także straszną tajemnicę tragedji rodziny Statkiewiczów?

Lotnictwo na usługach medycyny

Od szybkości pomocy lekarskiej, zależy nieraz życie

Już w czasie wojny światowej pomyślano o zastosowaniu samolotów do pomocy sanitarnej, lecz w całej rozciągłości z ich służby w tym względzie zaczęto korzystać dopiero podczas wojny francuskiej z ryfenami w Maroku. Tam do służby sanitarnej używano zwykłych samolotów lekkich. Cała różnica polegała na tem jedynie, że pilot takiego samolotu sanitarnego po przybyciu na miejsce zdejmuje płaszcz skórzany i hełm i staje się siostrą miłosierdzia.

Naturalnie, samolot w służbie sanitarnej winien być używany w dwu tylko wypadkach: albo tam, gdzie niema kolei i gdzie piaszczyste drogi nie pozwalają na komunikację samochodami; lub też wtedy, gdy istnieją wprawdzie inne środki komunikacji, lecz zdrowie, czy nawet życie rannego czy chorego zależy od tego, by pomoc lekarska nastąpiła możliwie najprędzej.

Oczywiście, samoloty mogą być też używane i do przewożenia personelu sanitarnego na miejsce, gdzie ich obecność jest niezbędna, więc albo bezpośrednio na pole walki, albo też gdzieś, gdzie jest punkt zborny dla rannych. Jasną jest rzeczą, że do służby tego rodzaju pielęgniarki nadają się rako pilotki bardziej od mężczyzn, bo nieraz wypadnie nietylko prowadzić aparat, lecz i zaopiekować się rannym.

W zdrowym ciele

kołacze dusza 119 lat

We wsi Paczuski Małe, gminy Kudelczyn, powiatu sokołowskiego, zamieszkuje 119-letni gospodarz, niejaki Andrzej Paczuski, który cieszy się doskonałem zdrowiem.

Paczuski posiada liczne wnuki i prawnuki, pamięta obydwa powstania, a nawet wojny napoleońskie.

Rzeźki staruszek, który całe życie spędził na wsi w najzdrowotniejszych warunkach, okazuje masę sił żywotnych. Jednym z przejawów jego zdrowia jest to, iż poszukuje on gwałtownie żony.

Niezadługo może donieść będziemy mogli naszym czytelnikom o niezwykłym ślubie niezwykłego pana młodego.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Są jeszcze wspaniałomyślni ofiarodawcy

W St. Zjednoczonych umarł przed bardzo niedawnym czasem multimiljoner Cleveland Dodge; ogromny swój majątek wynoszący 15 miljonów dolarów, zdobył w bardzo krótkim czasie, jako dostawca miedzi dla rządowych fabryk pocisków w czasie wielkiej wojny.

Jeszcze na długo przed śmiercią Dodge zapowiadał swym bliskim, że nie potrafiłby jednego bodaj centa zachować dla siebie z owych piętnastu miljonów: „nie chcę brudzić swych rąk krwią" — tłumaczył się w ten sposób ze wstrętu pieniędzy. Ponieważ jednak nie zrobił on żadnego zapisu na cele publiczne, więc też wszyscy traktowali te uwagi jako czczą gadaninę.

Okazało się jednak po śmierci, że posądzenia te były zupełnie bezpodstawne, bo sekretarz generalny wielkiego amerykańskiego towarzystwa pomocy chrześcijanom w Azji Mniejszej, „Near East Relief", zawiadomił rodzinę, że Dodge istotnie cały swój majątek przekazał towarzystwu.

Przyznać trzeba, że jest to dar niezwykły nawet w tak bogatym w dolary i niespodzianki kraju, jakim są Stany Zjednoczone.

Obiad w termosie

Pewna firma angielska wypuściła w ostatnich dniach na rynek tego rodzaju termos, w którym można będzie przechowywać obiad z kilku dań w ten sposób, że zachowa on w ciągu 24 godzin swe ciepło. Specjalnością tego wynalazku jest przedział na lody czy zimny kompot, który jest tak urządzony, żeby lody czy kompot nie podlegały wpływom temperatury bądź potraw z innych przegródek, bądź też otaczającego powietrza.

Taki termos powitany będzie napewno ze szczególnym uznaniem przez turystów samochodowych, którzy dzięki nowemu wynalazkowi będą teraz mogli w podróży jadać równie smacznie, jak u sie w domu; w każdym razie będą mieli obecnie pewność, że potrawy im nie ostygną.

A zdradził ich osioł

Na jednej z podmiejskich uliczek Atlantik City (Ameryka półn.) zwrócił uwagę policji zwyczajny sobie osiołek, który dziwnie się jakoś zachowywał. Osiołek ten wydawał się bardzo zadowolony, chwiał się i przedeptywał z nogi na nogę, chciwie skubiąc przytem trawę, rosnącą wzdłuż ścian skromnej chatki.

Policjanci podeszli do chatki i już po powierzchownych oględzinach stwierdzić mogli, że mają do czynienia z potajemną gorzelnią. (Wiadomo, że nietylko spożywanie, ale tembardziej wyrabianie alkoholu jest w St. Zjednoczonych bardzo surowo obecnie karane). Bardziej szczegółowe badanie ustaliło, że z powodu upału jedna z beczek, już napełnionych spirytusem, rozeschła się trochę, znajdujący się w niej spirytus wypłynął właśnie na trawę, którą osioł z taką żarłocznością i wesołą miną pożerał.

Wódkę i przyrządy do jej wyrobu służące skonfiskowano oczywiście, powstaje jednak pytanie, jak wynagrodzić osła, który policji dopomógł.

Biskup naczelnikiem Indjan

Biskup Pinkham w Calgary (Ameryka półn.) w uznaniu zasług, położonych na polu dobroczynności, został obrany naczelnikiem miejscowego plemienia czerwonoskórych. Ceremonjał był bardzo uroczysty; nowemu naczelnikowi nałożono na głowę oznakę dostojeństwa — tradycyjną ozdobę z orlich piór i nadano imię indyjskie „Natoaupi", co w tłumaczeniu na język bardziej zrozumiały ma znaczyć „święty spokój".

Szmugiel niemiecki zalewa Polskę

Dlaczego płacimy drogo za cukier?

Nasz monopol tytoniowy traci miljony

Wszyscy dobrze pamiętamy, że rok temu Niemcy wypowiedziały nam wojnę gospodarczą. Ówczesny rząd p. Wł. Grabskiego zmuszony był tę rękawicę niemiecką podjąć. Polska nie mogła się zgodzić na warunki Niemiec, które chciały z naszego kraju zrobić sobie uległego kupca, uzależnionego od towaru i kredytu niemieckiego.

Walka o zbyt węgla

Trzeba było tę wojnę przyjąć i wygrać. Wiemy wszyscy, że przedewszystkiem rozegrała się ona o rynki zbytu na węgiel górnośląski. Niemcy, zamykając przed węglem polskim swoje granice, liczyli na to, że życie przemysłowe na G. Śląsku zamrze, tysiące bezrobotnych zacznie się burzyć i że G. Śląsk wpadnie w ich ręce jak owoc dojrzały.

Chwała Bogu, wojnę o zbyt węgla górnośląskiego wygraliśmy, setki okrętów ładuje nasz węgiel w Gdańsku i Gdyni, skąd płynie do najróżnorodniejszych krajów.

Olbrzymi szmugiel niemiecki

Nie pocieszajmy się jednak tem. Do Polski z Niemiec idzie 'brzymi szmugiel, który zabiera z kieszeni obywateli polskich miljony, różne gałęzie naszego przemysłu i skarb państwa naraża na olbrzymie straty.

Piszący te słowa spędził kilka tygodni nad granicą polsko-niemiecką w okolicy Prus Wschodnich. Kilka razy byłem zagranicą w okolicach Olsztyna. Dobrze się przyjrzałem robocie szmuglerskiej, prowadzonej systematycznie przez urzędników niemieckich w porozumieniu ze szmuglerami z Polski.

Nie jest to szmugiel sporadyczny, uprawiany na własną rękę przez szmuglerów. Ze szmuglerami pracują urzędnicy pruscy a za niemi stoi rząd pruski. W Prusach znajdują oni opiekę i poparcie a nawet na szmuglowany towar kredyt. Kupiec niemiecki wie, że szmuglerzy pracują dla Vaterlandu na niekorzyść Polski.

Sacharyna pruska podcina cukrownie polskie

Na pierwszym planie urzędnicy pruscy pchają do Polski sacharynę. Jest to towar ogromnie łakomy dla szmuglerów. Łatwo go przez granicę przenieść a na jednym kilogramie zarabia się setki złotych.

Idzie ona też do Polski w olbrzymiej ilości. Okolice Przasnysza, Makowa, Pułtuska, Kolna, Ostrołęki są giełdą na ten towar. Tu zjeżdżają się żydki z całej Polski, nabywają większe partje sacharyny i rozwożą ją po całem państwie. Tu robią zamówienia na nowe partje tego „słodkiego towaru".

Pokazywano mi szmuglerów, którzy na sacharynie pruskiej porobili majątki. Naturalnie kosztem skarbu polskiego i cukrowni krajowych.

Jeżeli w Polsce jest tak małe spożycie cukru, jeżeli wskutek tego ceny naszego cukru w kraju są tak wysokie, to nie ulega wątpliwości, że przyczynia się do tego sacharyna pruska, która odbiera naszym cukrowniom spożywców.

Tytoń pruski konkuruje z monopolem tytoniowym

Również, dzięki planowej robocie rządu pruskiego Polska zalewana jest tytoniem niemieckim. Ile miljonów na tem traci nasz monopol tytoniowy, wiedzą o tem dobrze ci hurtownicy bez sumienia i czci, którzy od szmuglerów zamawiają olbrzymie partje tytoniu niemieckiego.

Jedwabie niemieckie na półkach sklepów polskich

W mniejszych ilościach, ale za to wiele pieniędzy z kieszeni naszych pań wyciągają jedwabie pruskie. Nie jedna z nich, kupując je w sklepach warszawskich, łódzkich lub krakowskich, nie wie nawet, że te jedwabie wędrują przez zieloną granicę, bez cła i narażają Polskę na miljonowe straty.

Dlaczego się to dzieje?

Oto pytanie, które musimy sobie zadać. Nie ulega wątpliwości, że granica polsko-niemiecka jest źle strzeżona. Nasza straż celna, choć ożywiona dobrym duchem, jest nieliczna i źle wyposażona w środki techniczne do walki ze szmuglerami.

Nieprawne degradacje pracowników kolejowych

Orzeczenie Najw. Trybunału Administracyjnego

Niektóre dyrekcje kolejowe tak pojęły sprawę sanacji kolejnictwa i wprowadzenie oszczędności, że całemu szeregowi pracowników obniżyły bezprawnie uposażenie o jedną a nawet dwie grupy. Stało się to specjalnie w Dyrekcjach warszawskiej i radomskiej, a najwięcej wileńskiej.

Na wniesioną w konkretnym wypadku skargę, wydał Najwyższy Trybunał Administracyjny następujące orzeczenie, stwierdzające, że w myśl obowiązujących na obszarze b. Kongresówki Tymczasowych Przepisów służbowych dla urzędników państwowych, wydanych reskryptem Rady Regencyjnej z dnia 11 czerwca 1918 Dz. Pr. Nr. 13, nadanie innego stanowiska dokonanem być może tylko w drodze nominacji. W razie zwinięcia etatu pewnego urzędu pracownik, zajmujący ten etat, nie traci automatycznie swego stanowiska, lecz musi być osobnym aktem prawnym władzy, powołanej do nominacji, zwolniony ze służby lub zamianowany na inny urząd.

W poruszonych przez nas wypadkach wspomniane Dyrekcje kolejowe wymuszały od intersowanych deklaracje, grożąc w przeciwnym razie zwolnieniem. Takie pod przymusem złożone deklaracje nie mają ważności. Natomiast nominacji nie było w żadnym wypadku, wobec czego degradacje były nieprawne.

Ministerstwo Komunikacji — pragnąc uniknąć kosztów procesowych — będzie musiało zwrócić poszkodowanym różnicę w poborach.

Tam gdzie się kryją miejskie szumowiny

znajdowano nieraz ludzkie kości

Warszawa, oprócz normalnych piwnic i sieci kanalizacyjnej posiada jeszcze, bardzo rozgałęzioną sieć lochów, państwo mroku i nocy, słabo znane społeczeństwu stolicy.

Ten świat podziemny, którego arterje, ciągną się nieomal pod całem miastem, szczególniej w okolicach Sarego Miasta, Zamku, pałaców Królewskich i siedzib magnackich służyły ongiś jako tajemne przejścia, niejednokrotnie jako drogi miłości. Tam też często wrzucało się trupy niewygodnych, a pomordowanych przeciwników, o czem świadczą znajdowane w lochach tych kości ludzkie. Lochy te służyły prawdopodobnie nieraz do tajemnego wyjścia z miasta, ordynansom, sprowadzającym posiłki i żywność oblężonemu miastu.. Za czasów miejskich, tam się zbierali i kryli Ci, których ścigało prawo za miłość Ojczyzny.

Dziś lochy te straciły swój nimb aureoli bohaterstwa i romantycznej tajemniczości. Dziś służą one innym „wielkością". Świat podziemny Warszawy, służy dziś jako kryjówka, najciemniejszym elementom stolicy. Bandyci, złodzieje i oszuści, nad którymi wisi ręka sprawiedliwości, kryją się pod ziemią, gdzie im jest stosunkowo łatwo zmylić czujność władz bezpieczeństwa.

Zwróćmy baczniejszą uwagę na lochy stolicy.

Babska awantura

Grzebać, czy nie grzebać — Wolno, czy nie wolno — „Bohaterskie niewiasty"

Już przeszło trzy lata temu utworzono parafję rzymsko-katolicką Wołomin, wydzielając ją z parafji Kobyłka. Aby chować swych nieboszczyków, każda parafja winna mieć swój cmentarz grzebalny. W Wołominie postarano się o teren na cmentarz, który jednak nie zadość uczynił wymaganiom zdrowotnym. Władze duchowne starały się o zezwolenie grzebania zmarłych na tym cmentarzu, ale władze administracyjne wolno sobie o tem myślały i po roku odmówiły swego zezwolenia na grzebanie zmarłych. Sprawa urządzenia cmentarza poszła do władz wyższych, aż podobno do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. A czy nieboszczycy mają poczekać w ogonku aż im miejsce wiekuistego spoczynku wyznaczą?

Grono obywatelek i obywateli było odmiennego zdania i postanowiło na niezatwierdzonym cmentarzu pochować w dniu 18 marca 1925 roku zwłoki zmarłej Kaz. Mączewskiej, sami bez księdza, a wbrew jego radzie. Władze ustanowiły policyjny posterunek dla pilnowania spornego terenu cmentarnego.

Gdy pochód żałobny zbliżał się do cmentarza posterunkowy Wacław Baczyński wzbronił chowania zwłok i do kilkuset kobiet gromko wyrzekł:

— W imieniu prawa i Rzeczypospolitej wzywam do rozejścia się.

— Nie Rzeczpospolita, nie starostwo, my tu rządzimy — odwrzasknęły bohatersko niewiasty i jęły się szpadli do kopania grobu. Pragnący temu zapobiec posterunkowy znalazł się w obrotach i uściskach tłumu niewiast, które odwiodły go na bok, przewróciły na ziemię, obezwładniły i trochę poturbowały. Tymczasem wykopawszy grób, pochowano trumnę ze zwłokami.

Więc opór władzy, gwałt na policjancie, groźby, przeciwdziałanie uprawnionemu zarządzeniu władzy, spełniania czynności służbowej policjanta, i to zbiegowiskiem publicznem, wspólnemi siłami kilkudziesięciu uczestniczek.

Po długiem śledztwie, Sąd Okręgowy w Warszawie w osobach: wiceprezesa Dudy, sędziów Abramowicza i Maślankiewicza z p. o. sekretarza apl. Suligowskim Bohdanem, zjechał na miejsce przestępstwa do Wołomina, by osądzić dwadzieścia jeden oskarżonych. Przesłuchiwania kilkudziesięciu świadków przedłużają na kilka dni rozprawę sądową.

Na targowisku

Dziś godzina 10-ta.

Dzisiejsze targowisko warzywne obsłużyło przeszło 300 wozów. Notowano:

Kalafjory I gatunek 10—12 złotych za kopę, II gatunek 3—5 złotych za kopę; kapusta 1 — 1 zł. 30 gr. za 16 kilo (pud), kapusta w główkach 6—12 złotych za kopę, marchew 6—7 złotych za kopę, buraki po 5—6 złotych kopa, pietruszka 10 — 12 złotych kopa, pomidory prima za 16 kilo (pud) 10—12 złotych, średnie — po 50 groszy za kilo, ziemniaki przewożone wozami 12—13 złotych za 100 kilo, „kolejne" 8—9 złotych za 100 kilo.

Kina wygrały wojnę z Magistratem

Wojna między kinami i magistratem o wysokość podatku kinowego została załagodzona.

Na wczorajszem zebraniu właścicieli kin z przedstawicielami magistratu, magistrat, przyjmując orzeczenie komisji do badania kosztów handlowych kin, zdecydował się pobierać 100 procentowy podatek tylko od obrazów o treści sensacyjnej i erotycznej. Wszystkie inne filmy płacić będą 75-procentowy podatek, artystyczne poniżej 75 proc., zaś obrazy produkcji krajowej 10 proc.

Chociaż zmiana podatku uchwalona musi być przez Radę miejską, magistrat zdecydował nowe normy podatkowe niezwłocznie wprowadzić w życie.

Chęć łatwego zdobycia bogactw

prowadzi do absurdu

Prawdziwą sensacją Bielan jest od kilku tygodni dwóch młodych ludzi, rozkopujących z tajemniczymi minami, ziemię wokół kościoła.

Młodzieńcy ci pracują z zachowaniem, daleko idącej, ostrożności i tajemniczości. Przybywają raniutko na Bielany i z całym zapałem biorą się do pracy, spędzając czas aż do zachodu słońca, na rozkopywaniu ziemi. Odchodząc przykrywają dokładnie rozkopane miejsca darniną.

Sylwetki kopaczy, od świtu do zmierzchu, pochylone nad łopatami, zaintrygowały oczywiście mieszkańców wsi okolicznych, którzy dopytują się ciekawie o cel pracy.

Jak się okazuje, młodzieńcy poszukują, wokół kościoła, skarbów, które rzekomo miał tam zakopać jeden z królów polskich. Na wszelkie perswazje i odmowy młodzi ludzie reagują tem uporczywszą pracą.

Między innymi, jak nas informowano, jeden z okolicznych wieśniaków utrzymuje, że już kilka lat temu jakiś „starszy pan uczony", wykopał w pobliżu Bielan skrzynkę, którą zabrał do domu.

Młodzieńcy, utrzymują, że był to uczony-geolog, który zabrał ziemię do badania i kopią dalej.

Zapał i upór godny zaiste, lepszej sprawy.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM





DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?

PROGRAM KIN

na poniedziałek, dn. 4 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106, tel 18-72:

„Lekkomyślna matka". W roli głównej Gloria Swanson. Film dobry.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19, tel. 206-56): *„Pożar serc"*. Jeden z najlepszych filmów produkcj francuskiej. Akcja toczy się w Rosji podczas rewolucji, oraz na Rivierze. W roli głównej Jacques Catelain.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32): *„Sandy"*, jeden z najlepszych filmów Fox'a z ubiegłego sezonu. W roli głównej Madge Bellamy.

FILHARMONJA Jasna nr. 5, *„Kawaler srebrnej róży"*, przeróbka filmowa opery Straussa. W rolach głównych Huguette Duflos i Jacques Catelain.

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-2ś). *„Djabełek"*, film doskonale grany i bardzo ciekawy. W roli głównej Collen Moore.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14): *„Całuj mnie jeszcze"*, film na tle manji rozwodów Grają Mary Prevost i Monte Blue.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40): *„Sandy"*, film ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul. Senatorska, tel. 203-54): *„Wesoła wdówka"* według popularnej operetki Lehara. W roli tytułowej Mae Murray, w roli księcia Daniły John Gilbert. Wytwórnia Metro-Goldwyn, realizator Erick Stroheim, film zrobiony bardzo dobrze, ilustrowany muzyką operetki. Film wart zobaczenia.

STYLOWY (Marszałkowska 112, tel. 260-72): *„Czarny orzeł"*, przeróbka powieści „Dubrowskij" Puszkina, jeden z ostatnich filmów Rudolfa Valentino.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 238-96). *„Wesoła wdówka"*, film ten sam, co w kinie „Splendid",

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90):

„Czerwona myszka". W rolach głównych Aud Egede Nissen, oraz Paweł Rychter.

MOKOTÓW—PLAC ZBAWICIELA.

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69, tel. 154-05)

„Bracia Schellenberg" według powieści Kellermana. W roli głównej Konrad Veidt.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04): *„Śmiertelna podróż"*, awanturniczy film wytwórni Foxa. Obraz interesujący.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61, tel. 298-76): *„Czerwone serce"*, ciekawy film, ilustrujący tragiczne dzieje wymierającej rasy czerwonej W roli głównej Clara Bow.

PRAGA.

ERA (Inżynierska 4, tel. 116-85): *„Czar walca"*, piękny film przerobiony z operetki Straussa.

„LOTOS" (Zygmuntowska 14). *„Madame Sans Gene"*.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14).

„Uj, te kobietki", farsa z Harold Lloy'dem, oraz *„Dżokiej śmierci"* z Ridolinim, komikiem włoskim.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na poniedziałek, dn. 4 b. m.

Warszawa (długość fali 480 metrów).

Godz. 15 — Komunikat gospodarczy; *godz. 17* — Odczyt p. t. „O kalendarzu" wygł prof. Gabrjel Tołwiński (dział „Historja wszechświata"); *17.30* — Koncert popołudniowy. Wykonawcy Ork. Polsk. Radja pod dyr. prof Jana Dworakowskiego, p. Janina Dzierzbicka (śpiew), p. Michał Borzakowski (wiolonczela); *godz 19* — XIX lekcja kursu elementarnego języka francuskiego, lektor p. Lucien Roquigny; *godz. 19.30* — Komunikat rolniczy; *godz. 19.45* Nad progran „Rozmaitości"; *godz. 19.55* — Odczyt p. t. „Wielka myśl prawna: Napoleon i Justynian" wygł. p. Molesław Janusz Kachel (z cyklu zagadnienia prawne); *godz. 20.30—22* — Koncert wieczorny. Wieczór operowy. Moniuszko: „Straszny dwór".

RADIO ZAGRANICĄ.

Berlin, 504 m. — godz. 17 — Koncert popołudn. z udz. sopranistki, w programie utwory Mozarta, Chopina i Wolfa; godz. 20.30 — Koncert, poświęcony 700-rocznicy śmierci św. Franciszka z Assyżu, utw. Liszta i Wetzlera (legenda na orkiestrę, op. 13).

Lipsk, 452 m. — 20.30 — Koncert symfoniczny. Gluck — uwert. do „Alceste", Beethoven — dwie arje na bas z tow. orkiestry. Weber — druga symfonja, Wolf — trzy pieśni z tow. orkiestry, Schreker — cztery tańce, pieśni M. Regera i Hauseggera.

Londyn, 365 m. — godz. 18 — Muzyka taneczna; godz. 19.40 Prelekcja o św. Franciszku z Assyżu: godz. 21.45 — Wyjątki z fortepianowej sonaty A-dur Beethovena.

Wiedeń, 531 m. — godz. 16.15 — Koncert popoł., w programie m. in. Wstęp do „Lohengrina" Wagnera; godz. 20.05 Koncert-akademja.

Hamburg, 392 m. — godz. 16.15 — Sceny z tragedji Goethego „Egmont"; godz. 17.15 — Koncert muzykalno-wokalny dla dzieci: 1) Humperdinck: Uwertura do Jasia i Małgosi, 2) Bajkę o bliźniętach z leśniczówki opowie p. Fliegel, 3) Szereg ludowych piosenek rosyjskich, 4) Humperdinck: Święto z „Królewskich dzieci". Godz. 20.15 — Jesienny koncert. Muzyka taneczna.

—*—

WIADOMOŚCI RADJOWE

CYFRY ROZWOJU RADJOFONJI W WARSZAWIE.

Działalność broadcasting'u warszawskiego w ciągu 6 miesięcy istnienia świadczy najwidoczniej o tem, że wchodzi on na prawidłową drogę rozwoju, czego dowodem jest szybko wzrastająca ilość osób rejestrujących swe radjoaparaty w urzędach pocztowych.

W dniu 1-ym b. m. punkty rejestracyjne stolicy wydały 262 pozwolenia wobec 160 pozwoleń, wydanych 1-go września, 159-u — 1-go sierpnia i 109-u — 1-go lipca

Tak znaczny wzrost radjoabonentów należy przypisać częściowo również i energicznej działalności kontrolnej rewidentów Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów.

Według danych urzędu pocztowego Warszawa liczy w chwili obecnej 15.430 zarejestrowanych radjoodbiorników.

WIADOMOŚCI FILMOWE

„SANDY".

W teatrze świetlnym „Pan" odbył się wczoraj dla prasy oraz zaproszonych gości pokaz nowego filmu Fox'a p. t. „Sandy".

Dziwić się należy temu, że Fox miał odwagę cywilną podjąć się realizacji tego rodzaju scenarjusza. Niesłychanie zawiłe zagadnienie stosunku wzajemnego miłosci i małżeństwa, — to temat, z którym usiłował uporać się niejeden reżyser, lecz do zadawalającego rozwiązania nie doszedł żaden. „Sandy" również nie przynosi nam rozwiązania, lecz daje widzowi dobrze przemyślany i ubrany w formę bardzo estetyczna.

Madge Bellamy w roli „Sandy", kobiety znajdującej się w ciągłej rozterce ze sobą, wydobyła akcenty bardzo głębokie. Jej piękne, sarnie oczy na długo pozostają w pamięci widza.

SPORT

PIŁKA NOŻNA

SZWECJA — POLSKA 3:1 (3:0).

Spotkanie międzypańśtwowe rozegrane w Sztokholmie, zakończyło się nieznaczną porażką drużyny polskiej.

Wynik powyższy należy uważać za bardzo dobry, gdyż zapowiadał się on znacznie gorzej, sądząc ze składu naszej reprezentacji

Na zawodach był obecny król Szwecji. Spotkaniu przypatrywało się 15.000 widzów.

MAKKABI — WARSZAWIANKA 4:3 (2:1).

Spotkanie powyższych drużyn, rozegrane ubiegłej soboty na boisku Skry, zakończyło się zwycięstwem B-klasowej Makkabi, którą wytłumaczyć można jedynie bardzo słabym składem Warszawianki (tylko 4 graczy pierwszej drużyny).

POLONIA — LEGJA 6:4 (3:2).

Zwycięstwa Polonji nie oczekiwał zdaje się, nikt, a najmniej liczyła na to ona sama.

Wystawiła ona, wskutek nieobecności i kontuzji kilku swych graczy, skład bardzo słaby (5 rezerwowych) — i mimo to wygrała ze swym przeciwnikiem, jednym z najgroźniejszych na terenie stołecznym, zupełnie zasłużenie i pewnie.

Legja zbyt pewna swego zwycięstwa, zawiodła na całej linji, najgorzej przedstawiała się linja pomocy.

Bramki dla Polonji zdobyli: Grabowski — 3, Bułanow I — 1, Jelski — 1 (karny) i jedną samobójczą; dla Legji: Łańko — 2, Żnuda — 1 i Krawuś — 1 (karny).

Sędziował bardzo słabo p. Posner.

CRACOVIA — Ł. K. S. 2:0 (1:0).

Rozegrane w Łodzi spotkanie zakończyło się nieznacznym zwycięstwem Cracovii. W Ł.K.S. grał bardzo słabo atak.

LEKKA ATLETYKA.

PIECIOBOJ DRUŻYNOWY O PUHAR PRZECHODNI SZPITZBERGA.

Doroczne zawody o puhar przechodni, rozgrywane w konkurencjach pięcioboju olimpijskiego, zakończyły się zwycięstwem AZS., który w ogólnej punktacji osiągnął 10032,37 pkt., przed Polonią — 7936,43 pkt. Dobre miejsca zajęły: 3) Warszawianka, 4) Orzeł Biały, 5) Varsovia.

BIEG NA PRZEŁAJ DLA NIESTOWARZYSZONYCH.

Powyższy bieg, rozegrany w niedzielę rano w parku Sobieskiego na dystansie około 3 km., zakończył się zwycięstwem Jakubowskiego w czasie 11 m. 31 sek. Drugie miejsce zajął Hemmerling.

NOWY REKORD POLSKI W RZUCIE DYSKIEM.

Por. J. Baran, rekordzista polski w rzucie dyskiem, poprawił ubiegłej niedzieli w Poznaniu dotychczasowy rekord, również do niego należący, osiągając rzut 42 m. 30 cm.

KOLARSTWO.

CYCLOPEDESTRE.

Doroczny kolarski bieg na przełaj, organizowany przez wydawnictwo „Rzeczpospolita", rozegrany został w nieco odmiennych warunkach, niż roku ubiegłego. Mianowicie zmniejszono nieco długość trasy (około 25 km.), prowadząc ją natomiast przez bardziej trudne tereny, szczególniej w części trasy za Żoliborzem.

Udział w biegu wzięło 93 zawodników, rekrutujących się głównie z Sokoła, W. T. C. i K. S. Amatorzy. Bieg mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych ukończyło 73.

Zwycięstwo, dość niespodziewane, odniósł Głowacki (K. S. Amatorzy) w czasie 1 g. 8 min. Drugie miejsce zajął przeszłoroczny zwycięsca Radwan, trzecie Michalak.

Podkreślić należy doskonałą organizację, którą przeprowadził z ramienia W. T. C. p. Wojtkiewicz.

TENNIS.

TURNIEJ WEWNĘTRZNY WARSZ. LAWN-TENNIS KLUBU.

Półfinał pomiędzy Emchowiczem a Lothem kończy się niespodziewanie łatwym zwycięstwem pierwszego w stosunku 6:2, 6:3. Loth grał dnia tego bardzo słabo.

W drugim półfinale grają Czetwertyński z Marszewskim — spotkanie odbędzie się jutro w godzinach popołudniowych.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na poniedziałek, dn. 4 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś przedstawienia niema, jutro narodowa *„Halka"* w najlepszej obsadzie z p. Mokrzycką, Orłowską, Dygasem (niezrównanym Jontkiem), Freszlem i Mossoczym. We środę *„Faust"* z feeryczną „Nocą Walpurgji".

NARODOWY (Plac Teatralny).

W teatrze Narodowym *„Sen srebrny Salomei"* pomimo ogromnego powodzenia, grany będzie na razie jeszcze tylko dziś i jutro. Poemat Słowackiego utrzymany będzie w stałym repertuarze Teatru Narodowego.

Regimetarz Stempkowski, *M. Frenkiel;* Leon, jego syn, *A. Szymański;* Semenko, kozak, *J. Węgrzyn;* Gruszczyński, *W. Skarzyński;* Salomea, jego córka, *H. Gromnicka;* Księżniczka, *H. Zahorska;* Pafnucy, *W. Brydziński;* Sawa, *J. Leszczyński;* Wernyhora, *L. Solski;* Anusia, *M. Lenerówna;* Szlachcic, *F. Norski;* Chłop ukraiński, *J. Zejdowski;* Kozak, *M. Wyrzykowski.*

Rzecz dzieje się na Ukrainie w r 1768.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

„Liść figowy" komedja w trzech aktach Arnolda Fraccaroli.

Lucyna — Brydzińska, *Augustyna* —Łaska, *pani Fpretti* — Roter-Jermińska, *Alda Santelli* — Larys Pawińska, *Mimi Galardi* — Jaroszewska, *Erminja Farlanda* — Owczarska, *Emma* — Kopycińska, *Janina*—Lenerówna, *Floretta* — Zawadzka, *Mirandolina* — Nosażewska, *Robert Doriana* — Różycki, *Jan Paweł Flandi* — Hnydziński, *Gustaw* — Lenczewski, *Santelli* — Norski, *Farlanda* — Rapacki, *Marelli* — Gielniewski, *Fryderyk Galardi* — Jarszewski, *Ludwiś Kurnakowicz* — *gen. Myszkiewicz* — Jan Tomasik.

Pełen humoru i dowcipu *„Liść figowy"* jest gorąco oklaskiwany przez publiczność. Brydzińska i Różycka na czele świetnego zespołu zbierają oklaski za piękną grę.

Reżyser dyr. E. Chaberski. Pocz. o godz. 8 wiecz.

POLSKI (ulica Oboźna).

„Dzień bez kłamstwa" komedja w trzech aktach G. Montgomery'ego.

Bob Bennet — Maszyński, *J. M. Ralston* — Samborski, *Klarens Van Dusen* — Bogusiński, *Dick Donnelly* —Daczyński, *pastor Doran-Fritsche, Gwen* — Mazarekówna, *pani Ralston* — Słubicka, *Ethel* — Życzkowska, *Mabel* — Modrzewska, *Sabel*—Skibińska Reżyserja Borowskiego.

Pocz. o godz. 8.

MAŁY (Filharmonja, ulica Jasna).

„Azais", komedja w trzech aktach Vereneuil'a i Berr'a

Baron Würtz — Junosza Stepowski, *Feliks Borneret* — Warnecki, *Luguin, sekretarz barona* — Maliszewski, *Stromboli* — Staszewski, *Oktawjusz de Langeais* — Hierowski, *Konstantinowicz* — Dereń, *Franciszek, służący* — Zajączkowski, *baronowa Würtz* — Sulima, *Zuzanna Würtz* — Gryf-Olszewska, *hrabina Romani* — Relewicz-Ziembińska.

Reżyser Aleksander Węgierko.

Pocz. o godz. 8 wiecz.

TEATR ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat Nr. 63).

„Oj mężczyźni, mężczyźni!" wesoła komedja K. Zalewskiego, dzięki doskonałej grze całego zespołu z M. Ćwiklińską i A. Fertnerem.

W próbach komedja F. Gandery *„Ślubne łoże"*. Reżyseruje J. Pawłowski.

Pocz. o godz. 8.30.

TEATR IM. FREDRY (Ulica Śniadeckich).

Dziś ostatnie przedstawienie sztuki Frondaira *„Dom osaczony"*. Początek o 8-ej.

Jutro premjera *„Teresa Raquin"*.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

„Dybuk" An-skiego w reżyserji Andrzeja Marka, z udziałem całego zespołu.

TEATR NOWOŚCI (Ulica Bielańska).

Rewja *„O czem się mówi"*. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.30 i 9.30.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś wznowienie operetki *„Dorina"* Gilberta. W rolach głównych Niewiarowska, Redo i Dembowski. Pocz. 8.15.

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

Dziś o 8-ej *„Płomień"* (W szponach szatana) Mollera.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

Dziś o 8.15 *„Żonglerka"* (Żoneczka z kabaretu).

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

Dziś rewja *„Więc zaczynamy"*. Początek o godz. 7.15 i 9.30.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Ostatnio wystawiona rewja *„Kiedy panienki idą spać"*, codziennie zapełnia salę na obu przedstawieniach.

Pocz. o godz. 7.15 i 9.30.

OLIMPJA (Ulica Marszałkowska Nr. 114).

Codziennie program p. t. *„Precz z rozwodami"*, który daje duże pole do popisu szczególnie w operetce *„Mężopol"* artystom tej miary: W. Dobosz-Markowskiej, Talarico, Olenieckiej, Szerszyńskiemu, Chrzanowskiemu i Górskiemu.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Program zbiorowy p. t. *„Przebojem"*.

MIGNON (Ulica Marszałkowska 81b).

Wielka rewja aktualna: *„W krainie wolnej miłości"* w 3-ch cześciach. Początek o 7 i 9.20.

—*—

Z ZACHETY.

Inauguracja wystawy październikowej w Zachęcie zaznaczyła się niezwykle licznym napływem zaproszonych gości. Otworzył wystawę p. Wojewoda Sołtan. Wśród publiczności zauważyliśmy przedstawicieli poselstw zagranicznych — posła czechosłowackiego Fliedera z małżonką, posła estońskiego Leppika — i innych. Departament Sztuki reprezentował p. Jan Skotnicki. Wśród licznych przedstawicieli szerokich sfer towarzyskich i artystycznych, wielce sympatyczną grupę stanowili b. wychowańcy Szkoły Głównej: Mecenas Suligowski, Józef Kotarbiński, prof. Dickstein, prezes Aleksander Krauschar, p. Szuch.

Całość otwartej wczoraj w Zachęcie ekspozycji składa się z wystawy: K. Sichulskiego, grupy Wielkopolskich art. pod godłem „Plastyka" bieżącej oraz kolekcji prac Marjana Trzebińskiego i Wacława Nowiny Przybylskiego.

HOKEY ZIEMNY.

POZNAŃSKIE TOW. ŁYŻWIARSKIE — WARSZAWSKIE TOW. ŁYŻWIARSKIE 8:2 i 7:0.

Warszawa po raz pierwszy miała sposobność oglądania na większą skalę zakrojonej imprezy w tej gałęzi sportu — pierwsze jednak kroki hokey'a ziemnego w stolicy nie można zaliczyć do zbyt udatnych.

O ile w drużynie poznańskiej poziom techniczny, co prawda niezbyt wysoki, jest u wszystkich niemal graczy jednakowy, a w akcjach widać niezłe zgranie i zrozumienie się, o tyle drużyna warszawska ma jeszcze bardzo poważne braki i pod każdym względem przedstawia się słabo. Wielu graczy jest zupełnie surowym materjałem, który potrzebuje jeszcze bardzo dużo treningu i nauki.

Tak w spotkaniu sobotnim, jak i niedzielnym, mieli poznaniacy zupełną przewagę nad swym przeciwnikiem, odnosząc zdecydowane i w pełni zasłużone zwycięstwo.

Publiczności bardzo niewiele.



Nowinki z miasta

Wzrost kosztów utrzymania

W sobotę, 2 października, w głównym urzędzie statystycznym odbyło się posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania, na którem ustalono, że zwyżka kosztów utrzymania we wrześniu w porównaniu z sierpniem wynosi 3.39 proc. Zwyżka w grupie żywnościowej wynosi (6.72 proc.), opałowej (4.51) oraz odzieżowej i obuwianej (1.02 proc.), natomiast grupa potrzeb kulturalnych oraz mieszkaniowa nie wykazały żadnych zmian.

ROBOTY KANALIZACYJNO-WODOCIĄGOWE

W zeszłym tygodniu zlikwidowano roboty wodociągowe przy ul. Okopowej, zwalniając przytem około 300 bezrobotnych. Z liczby tej około dwie trzecie skierowano na inne roboty, zatrudniając ich przy budowie kolektora na Żoliborzu, jedną trzecią zaś zwolniono wogóle. 15 października spodziewane jest ukończenie robót kanalizacyjnych w Al. Jerozolimskiej, będących w związku z przebudową warszawskiego węzła kolejowego i budową w tem miejscu tunelu.

Nadto większe redukcje zatrudnionych dotąd przy robotach wodociągowo - kanalizacyjnych nastąpią 1 i 15 listopada. Przez cały okres zimowy zatrudnionych będzie jedynie 400 robotników, a to przy budowie osadników i wspomnianego kolektora.

Wobec tego władze państwowe winny zawczasu zorganizować odpowiednie roboty dla pozostałych bezrobotnych.

„III TYDZIEŃ LOTNICZY" A BRATNIA POMOC.

Pragnąc uniknąć dotychczasowych metod zbiórki, Komitet Stołeczny L. O. P. P. postanowił zaniechać wszelkich poczynań, mających charakter karoty, a natomiast drogą dobrowolnego opodatkowania zebrać odpowiednie fundusze w okresie III Tygodnia Lotniczego.

Ponieważ studenci wyższych uczelni cieszą się wielkiem zaufaniem społeczeństwa, Komitet Stołeczny L. O. P. P. zwrócił się do wszystkich Bratnich Pomocy szkół wyższych w stolicy z prośbą o wezwanie swych członków do wzięcia czynnego udziału w akcji „III Tygodnia Lotniczego", a specjalnie w rozsprzedaży nalepek na rzecz L. O. P. P.

Biorąc pod uwagę warunki egzystencji młodzieży akademickiej, Komitet Stołeczny L. O. P. P. postanowił przeznaczyć 10 proc. od zebranych tą drogą sum, na rzecz „Bratnich Pomocy

Od Administracji

Uprzejmie zawiadamiamy naszych Szanownych Czytelników, że administracja ABC (Szpitalna 12) przyjmuje prenumeratę miejscowa i zamiejscową po cenie **Zł. 4 gr. 50** w stosunku miesięcznym.

Statystyka ruchu ulicznego

Gdzie odbywa się największy ruch pieszy?

Tegoroczne prace wydziału technicznego magistratu, dotyczące obliczeń statystycznych ruchu ulicznego stolicy, a mające na celu ustalenie na jakich ulicach odbywa się największy ruch kołowy i pieszy dla dostosowania w przyszłości do niego odpowiedniego rodzaju bruków, podają w wyniku między in., że największy ruch pieszy w śródmieściu, oprócz zbiegu ul. Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej (106,834 przechodniów na dobę w jedną i drugą stronę) odbywa się przy zbiegu ul. Chmielnej i Brackiej (34,733 przechodniów), Miodowej i ul. Kapucyńskiej (36,685), Makowieckiej i Ś-to Krzyskiej (39,888) etc. W żydowskich dzielnicach największy ruch pieszy odbywa się, oprócz zbiegu Nalewek i Franciszkańskiej (111,306) oraz Dzikiej i Gęsiej (87,903), nadto ul. Franciszkańskiej i Wałowej (78,324), jeszcze przy zbiegu Muranowskiej i Miłej (33,800), Grzybowskiej i ul. Granicznej (51,297), Żelaznej i Pańskiej (42,218), Leszno i Przejazd (55,169), Karmelickiej i Nowolipki (65,172), Chłodnej i Żelaznej (65,773), Dzikiej i Gęsiej (62,243) etc. Na Pradze największy ruch pieszy odnotowano przy zbiegu ul. Targowej i Szerokiej (43,580), oraz Brzeskiej i Kijowskiej (15,913).

Niema pomoru na złodziejów

Znowu skradli

— Piotrowi Żochowskiemu (Zielna nr. 2) ze sklepu — w systematyczny sposób różne skórki futrzane, wartości 500 zł.

— Mendlowi Grelelowi ze Śniatynia — walizkę z rzeczami, wartości 2.500 zł.

— Gustawie Poznerowej (Ossolińskich nr. 6) — taśmę jedwabną, wartości 60 zł.

— Bencjanowi Filingowi (Pawia nr. 16) w domu modlitwy przy ul. Dzikiej nr. 20 — palto wartości 200 złotych.

— Władysławie Kibitlewskiej — (Błońska nr. 7) — bieliznę i inne rzeczy, wart. 100 zł.

— Stanisławie Lejko ze sklepu jej przy ul. Samborskiej nr. 8 — 10 klg. herbaty, 20 klg. masła, 20 klg. wędliny, 10 klg. słoniny, 600 zł. i 2 dolary gotówką na ogólną sumę 1.245 złotych.

Figlarna kamienica

Na przechodzącego ul. Wielką p. F. spadł z kamienicy, tworzącej róg Złotej (wchód Złota 16) gzyms olbrzymiej wielkości, uderzając go w głowę z nadzwyczajną siłą. Jakie będą następstwa tego wypadku nie można w tej chwili powiedzieć.

Na miejscu znalazł się przypadkowo posterunkowy policji, który spisał protokół z rannym i świadkami. Według oświadczeń kupców, mających w tej kamienicy sklepy, takie wypadki są na porządku dziennym, a właściciel Pizicz nic sobie z tego nie robi. Gzymsy spadają masowo na głowy przechodniów, a ciężkie balkony grożą każdej chwili zawaleniu. W interesie ochrony życia ludzkiego powinny władze zarządzić na tychmiastowe zbadanie kamienicy, a właściciela pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Słodka wyprawa

Do fabryki cukierków i czekolady Jana Ziółkowskiego przy ul. Skierniewickiej nr. 5 dostali się w nocy złodzieje i skradli skórzany pas transmisyjny, 70 klg. orzechów i 30 klg. śliwek.

Funkcjonarjusze policji śledczej przy 7-ym komisarjacie, aresztowali ich. Są to: Marjan Nierobisz (Laskowa nr. 6), Władysław Pinczalski (Wolska nr. 26) i Antoni Jackowski.

Odzysk mieszkaniowy

w okolicach podmiejskich

Skutkiem braku mieszkań w Warszawie kilkadziesiąt rodzin z pośród inteligencji pracującej zamieszkuje stale w Skolimowie i Konstancinie. Rodziny te cierpią udręki skutkiem fatalnej komunikacji oraz zwyczajom właścicieli miejscowych willi. Ci ostatni nie uznają bowiem stałych lokatorów i wynajmują mieszkania tylko na sezony: letni i zimowy, omijając w ten sposób przepisy ustawy o ochronie lokatorów.

Właściciel willi, oddając w najem mieszkanie na sezon letni, często żąda wysokiej zapłaty, motywując ją tą okolicznością, że miesiące letnie muszą mu opłacić cały rok.

W podobny sposób odbywa się najmowanie mieszkań na sezon zimowy, z tą tylko różnicą, że za podstawę do obliczenia komornego bierze się oczywiście wygórowane komorne letnie, od którego można utargować do 30 proc. Niektórzy właściciele willi oddają mieszkania zniszczone przez letniego lokatora, a wysokość — komornego motywują koniecznością odnowienia lokalu po wyprowadzeniu się zimowego lokatora. W ten sposób właściciele otrzymują wygórowane komorne, zaś stale mieszkający lokatorzy płacą prawie dwukrotną sumę komornego.

Wyścigi konne

Echa Wielkiej Warszawskiej

Wielkie cyfry zawsze pociągają ku sobie.

W naszych ubogich warunkach 25000 złotych. w jakie wyposażoną jest tradycyjna nagroda jesienna „Wielka Warszawska" stanowią już poważną pozycję.

Tęsknią do zdobycia jej właściciele koni, widzą w niej pokrzepienie w ciężkich warunkach, z jakimi wiąże się dziś utrzymanie stajni wyścigowych.

Wzdychają do takiej pozycji i tłumy szerokie, bo pomyśleć tylko: 25000 złotych za przemaszerowanie 2800 metrów.

Licząc ściśle wynosi to 8 i trzynaście czternastych złotego za 1 metr.

Iluż totalizatorowiczów, zwłaszcza gdy onuszczają już wyścigi, z radością zgodziłoby się przebiec za 8 i trzynaście czternastych złotych, choćby 1000 metrów.

Nic dziwnego tedy, że wczoraj wobec takiego blasku pieniężnego tłumy zalały pole Mokotowskie.

Loże okazały się za ciasne, a trybuny wręcz przeludnione.

Prawdziwa rewja modnych strojów i jeszcze ładniejszych twarzyczek niewieścich, które od początku świata zawsze były najmilszym artykułem mody.

Słusznie na cześć tych wdzięków niewieścich z takim żarem, grała orkiestra ułańska!...

Same wyścigi wypadły doskonale.

Wielka Warszawska zgromadziła 14 zapaśników.

Rozgrywka imponująca. Z zaciętej walki między Bajką i Forwardem wyszedł zwycięsko ten ostatni o krótką głowę.

Ładna i cenna głowa. Trzeci wytrzymały Grom. Reszta w rozsypce. Czas 3 m. 04 s. Tot. 45 zł., fr. 16, 22 i 38 zł.

Niespodzianką zakończył się najcenniejszy wyścig dla dwulatków „Widzowa".

Dłuższy dystans 1200 mtr. okazał się sprzyjającym dla Fali, za którą w 1 m. 16 s. zajęły płatne miejsca Fortuna i Eskorta. Tot. 133 zł., fr. 25, 16 i 14 zł.

Faworytom naszym należy się pochwała: wczoraj na 8 gonitwach czterech z nich zdobyli pełne zwycięstwa, dając nawet dość znaczny plus, ale nie zapominajmy, że plusy to zawodne.

PP. BARTEL, SUJKOWSKI I MŁODZIANOWSKI



PO „ROZWIĄZANIU"

Podpalenie

Skutki kłótni

8 listopada 1923 roku w nocy łuna palącej się zagrody Świętego, wsi w powiecie Nieszawskim, obudziła przerażonych mieszkańców. Zapaliły się od dołu dwa stogi siana i do cna zgorzały wraz ze stojącą opodal stodołą.

Już tam trzy tygodnie przedtem pod stogami poszkodowany gospodarz Józef Siewierski znalazł przypadkiem knot, flaszeczkę z benzyną i proch strzelniczy w papierku.

Podejrzenie podpalenia padło na sąsiada Michała Doligalskiego. Napewno on! — mówiło wielu. Tej nocy psy szczekały, służąca Siewierskiego wyjrzała przez okno i dojrzała uciekającego Doligalskiego i dosłyszała jego słowa o niej: „nie śpi cholera i będzie mnie szczuła". Wiele osób mówiło, jak to Doligalski kilka dni przedtem namawiał sobie różnych towarzyszy do tego podpalenia. Młody parobczak Osiński raz nawet zeznał, jako świadek sprawy, że go namawiał do pomocy Doligalski i groził mu w razie odmowy, ale jakoś później w Sądzie wyszło inaczej, że to właśnie przeciwnie namawiano Osińskiego do zeznań niekorzystnych dla Doligalskiego.

A dwaj sąsiedzi Siewierski i Doligalski w ciągłej byli kłótni i zawiści, i prawowali się wiele, nawet o kradzież indyków mieli w sądzie sprawę. Wiedzieli też ludzie we wsi, jak to wysiedlono ze Świętego za przyczynieniem się Doligalskiego pewną niekoniecznie stateczną kobietę, do której chadzał Siewierski.

Sąd Okręgowy we Włocławku skazał Doligalskiego na trzy lata więzienia.

Po długich losach dalszych sprawy tej i ponownych badaniach świadków Sąd Apelacyjny po wysłuchaniu obrońców adwokatów Henryka Ettingera i dziekana Rady Adwokackiej Jana Nowodworskiego po blizko trzechletnim procesie Doligalskiego uniewinnił.

Pechowy „minister"

Występ łódzkich złodziejów na warszawskim bruku

Jeden z przedstawicieli łódzkich fabryk, p. Teodor Godlewski, który przybył do Warszawy z większą gotówką po zakupy, wsiadł wczoraj wieczorem do tramwaju linji Nr. 5. W tramwaju jak w tramwaju, potrącają... depczą... pchają...

— Och, przepraszam pana ministra — mówi ktoś grzecznie, pakując łokieć w bok pana Godlewskiego.

— Widocznie mam taki reprezentacyjny wygląd — pomyślał mile połechtany p. Godlewski i ukrył głęboko żal do potrącającego.

Potem jeszcze raz go potrącono i jeszcze raz... i jeszcze...

Kiedy nareszcie poobijany „pan minister" wysiadł z tramwaju, spotkała go całkiem nieoczekiwana przykrość.

Przez otwór wycięty „brzytewką" w ubraniu zniknął portfel z gotówką „jak sen jaki złoty".

Pechowy „pan minister" **wygłosił dłuższe „expose"** w komisarjacie, gdzie mowę jego należycie uwieczniono.

Istnieje przypuszczenie, że sprawcami „zamachu" są **złodzieje łódzcy.**

Jeszcze jedna ofiara Wisły

Posterunkowy komisarjatu wodnego Kazimierz Jeżewski wydobył z Wisły w pobliżu mostu kolejowego węzła warszawskiego od strony Pragi zwłoki topielca bez ubrania.

Ponieważ dnia 24 ub. m. na brzegu również w pobliżu tegoż mostu znaleziono ubranie, w którem były dokumenty na nazwisko **Moszka Hersza Stopnickiego, lat 21 (Pańska nr. 51)**, kamasznika, przeto policja zawiadomiła rodzinę Stopnickiego, która w wydobytym topielcu poznała syna swego.

Jak się okazało Stopnicki jeszcze **dnia 23 ub. m., po sprzeczce z ojcem, wyszedł z domu i, w przystępie silnego rozstroju nerwowego popełnił samobójstwo.**

W kraju



wschodzącego słońca

Co to jest „dyktatura proletarjatu"?

Jak bolszewicy oszukali robotników i chłopów wiejskich

Cała armja agitatorów bolszewicko komunistycznych tumani robotników i włościan we wszystkich państwach hasłem „dyktatury proletarjatu", wmawiając w naiwnych i nieuświadomionych ludzi, że taka dyktatura da w ręce robotników i chłopów władzę i stworzy raj na ziemi. Kryje się w tem perfidne

oszustwo.

Redakcja ABC jest w posiadaniu sensacyjnych dokumentów, stwierdzających istotny stan rzeczy. „Kalendarz komunisty", wydawany w Moskwie dla członków partji komunistycznej podaje następujące wskazania Lenina dla komunistów:

Dyktatura proletarjatu

„to jest nieograniczone żadnem prawem i opierające się na gwałcie panowanie partji komunistycznej nad wszystkiemi innemi klasami".

...„Dyktatura proletarjatu nie jest demokracją (t. j. wolnością, równością wobec prawa) dla wszystkich, ale tylko dla komunistów"...

...„Dyktatura proletarjatu jest niemożliwa bez zniszczenia siłą i gwałtem wszystkiego, co stworzyły dotychczas klasy rządzące, zwłaszcza burżuazja".

Robotnicy i chłopi

w Rosji, nie znając prawdziwej treści haseł bolszewickich i nie znając ich tajnych celów, dali się uwieść ich hasłom i cierpią dziś głód i nędzę. Ale przejrzeli zbyt późno, gdyż bolszewicy mocno trzymają wszystko krwawą łapą i drwią sobie z potrzeb robotnika i chłopa.

Burżuje i proletarjat,

to ulubione słówka agentów komunistycznych, występujących obłudnie niby w obronie biedaków i uciśnionych. Prawdę znajdujemy dopiero w poufnej instrukcji p. t. „Podstawy Leninizmu", gdzie wyjaśnia się, że pod słowem „proletarjat" należy rozumieć tylko członków partji komunistycznej, a „burżujem" jest nazywany każdy niekomunista, każdy, kto się zgubnej działalności komunistów przeciwstawia.

Trafił frant na franta

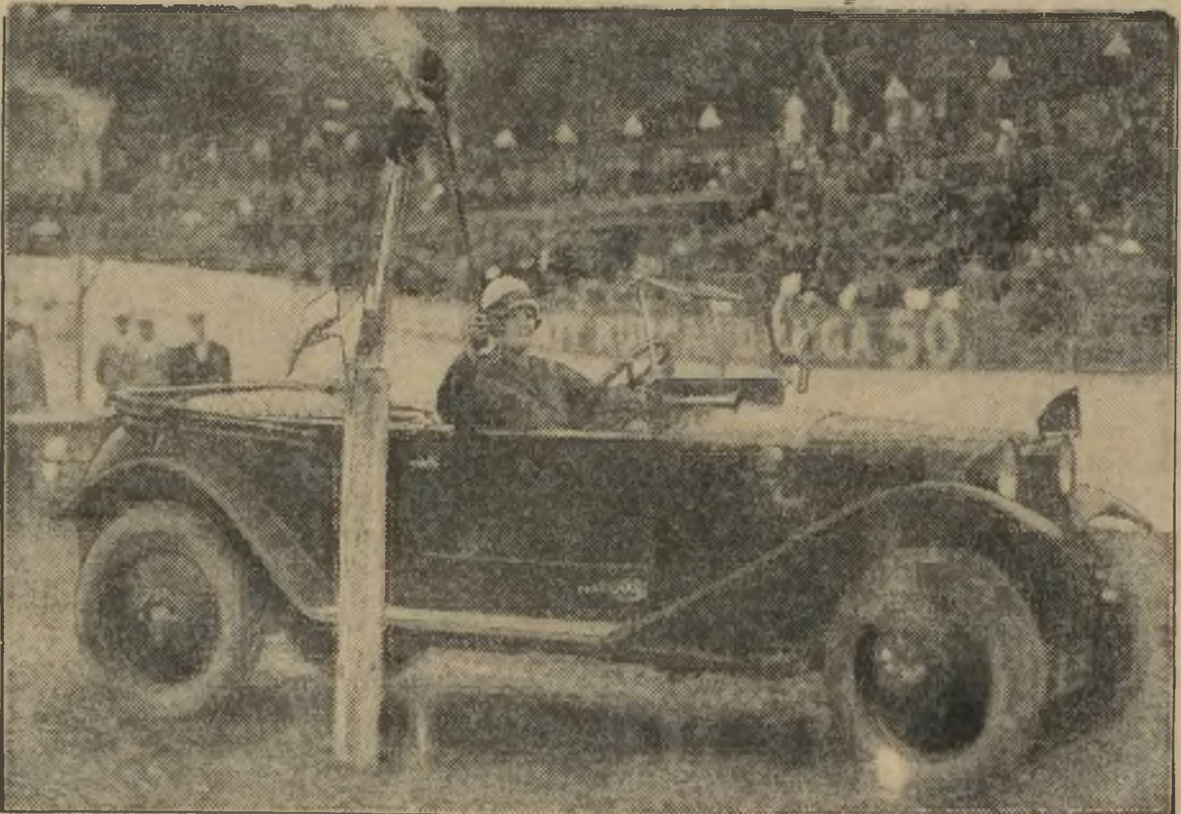
Przezorny dyrektor i przezorni kasiarze

Nocy ubiegłej kasiarze, po wycięciu otworu w szybie, w oknie na parterze, a następnie po otworzeniu okna, dostali się do kancelarji miejskiej szkoły rzemieślniczej Nr. 1 im. Konarskiego przy ul. Leszno nr. 72. Tam odsunęli kasę i rozpruli w dwóch miejscach tylną ścianę zewnętrzną.

W czasie „pracy" kasiarze musieli być widocznie spłoszeni, ponieważ nie zdążyli rozpruć drugiej wewnętrznej ściany kasy. Kasa nie zawierała gotówki, ponieważ przezorny dyrektor szkoły zabiera pieniądze na noc w bezpieczniejsze miejsce.

Zawiedzeni kasiarze wyszli tą samą drogą, t. j. prze okno na ulicę. „Pracowali" oni w nicianych rękawiczkach, które pozostawili na miejscu przestępstwa. Przed wyjściem kasiarze umyli się i oczyścili zakurzone ubrania.

Z zawodów samochodowych



Znana sportsmenka p. Regulska na zawodach samochodowych zapala pochodnię.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpaltowy)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 117-98. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.